№ 19. Warszawa, Piątek 9/21 Stycznia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚS. Wincentego i Anastazego MM. Wschód słońca o g. 7 m. 57.—Zach. o g. 4 m. 27. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzycznych tudzież pozostałych po nich wdów i sierot.*— Zawiadamiając członków téj instytucji, że w przyszłą niedzielę to jest dnia 23go b. m. o godzinie 12éj w południe, w klasztorze XX. Augustjanów, na 1ém piętrze, odbędzie się kwartalne posiedzenie,—spodziewa się licznego ich zebrania.

Uzupełniając zamieszczoną w Kurjerze Warszawskim wiadomość o szlachetnym zamiarze p. Wollschläger, dyrektora truppy sztucznych jeźdźców w Berlinie, dać widowisko na korzyść pogorzałego w Warszawie kolegi swego p. Hinne, donosimy, że zamiar ten pomyślnym skutkiem uwieńczony został. Na danem bowiem w tym celu d. 15 b. m. przedstawieniu, p. Wollschläger tak licznych miał widzów, że najostatniejszy kącik był zajęty, a dochód czysty po potrąceniu wszelkich kosztów przedstawienia wynosi 775 talarów. Ponieważ p. Hinne w ujeżdżalni przy ogrodzie Saskim już prawie zupełnie wykończył przygotowania do swych przedstawień, i lada dzień zapewne, a najpóźniéj w nadchodzącą niedzielę ujrzemy afisze obznajmiające nas z jego wystąpieniem przed publicznością Warszawską, przeto życzymy mu aby tu w miejscu poniesionéj tak znacznéj szkody, nie mniéj znajdował życzliwych jak w Berlinie, a z pierwszego przeczeń danego widowiska sądząc, rokujemy mu najlepsze powodzenie, przekonani że z wszelką usilnością starać się będzie na tę życzliwość publiczności zasługiwać. Lękamy się tylko ażeby w nowo ustawionym amfiteatrze w ujeżdżalni, wejścia dla widzów nie były zbyt ciasne, zwłaszcza, że tylko w jednym końcu ławek są urządzone, zkąd przechodzenie aż na drugi koniec ławki mniéj więcéj na 30 osób obliczonéj, mogłoby z trudnościami a nawet przykrościami być połączone.

— Czytamy w *Tygodniku Petersburskim* wiadomość z Kamieńca Podolskiego: Dyecezja nasza poniosła ciężką stratę; d. 21 listopada r. z. przeniósł się do wieczności xiądz Paweł *Budzyński*, prałat katedry Kamienieckiéj, administrator dyecezji tutejszéj, którą w ciągu trzech lat bogobojnie i gorliwie zarządzał. Ś. p. xiądz Paweł Budzyński urodził się w r. 1789. Początkowe nauki pobierał w szkołach Barskich, a następnie kształcił się w seminarjum katolickiém w Kamieńcu i w b. uniwersytecie Wileńskim. Od dzieciństwa pilnie przykładał się do nauk i okazywał zamiłowanie pracy i skromnego, bogobojnego życia. Mając powołanie do stanu duchownego, poświęcił się z całéj duszy temu pięknemu zawodowi. W czasie wielkiego jubileuszu 1826 r. z niezmordowaną gorliwością opowiadał słowo boże, zagrzewał do pokuty i poprawy. Następnie był rektorem seminarjum w Kamieńcu, kanonikiem gremjalnym, prałatem, a nakoniec w 1853 r. po śmierci x. biskupa Mikołaja Górskiego, jednogłośnie powołanym został przez kapitułę kamieniecką na administratora dyecezji. Jak chwalebnie i gorliwie ten trudny obowiązek sprawował, niech służą za dowód te liczne świątynie, za jego rządów odnowione, świetny stan seminarjum naszego, w którém kilku kleryków z własnych funduszów utrzymywał, obsadzenie parafji świątymi kapłanami z przykładnego życia znanymi, widoczny postęp na Podolu moralnego ukształcenia ogółu i ten powszechny szacunek i miłość, którą uzyskać potrafił. W czasie ostatniéj choroby przenosił z chrześcjańską rezygnacją dolegliwe cierpienia, a nareszcie czując się być blizkim śmierci, przesłał kapitule urzędowne zrzeczenie się obowiązku administratora i prosił aby zarząd dyecezji powierzonym został niedawno mianowanemu przez Ojca św. suffraganowi dyecezji Kamienieckiéj x. A. Fijałkowskiemu, biskupowi Tanezyjskiemu, co też kapituła, tem chętniéj uchwaliła, że x. biskup Fijałkowski, znany ze swéj nauki i świątobliwego życia, a przytém zostający już suffraganem téj dyecezji, najpierwsze miał do tego prawo. S. p. x. Budzyński, był troskliwym ojcem dla biednych, wiele dobrego im świadczył i do ostatniéj prawie chwili życia o nich pamiętał. W testamencie, którem na kilka dni przed śmiercią z całą przytomnością i spokojem napisał, legował 1,000 rs. na ubogich, w tych parafjach w których niegdyś był proboszczem, a resztę majątku t. j. około 5,000 rs. przekazał katedrze kamienieckiéj, przeznaczając takowe pieniądze na odrestaurowanie kaplicy N. Sakramentu. Kaplica ta, ulubione miejsce modlitwy pobożnych podolanów, przy ogólnéj restauracji katedry naszéj, przed dwoma laty dokonanéj, nieodnowioną została dla braku funduszów, a teraz dzięki legacji ś. p. x. Budzyńskiego, ozdobnie wyrestaurowaną zostanie. D. 23 listopada r. z. wieczorem, odbyła się exportacja zwłok do kościoła katedralnego, przyczém wymowny kaznodzieja x. E. Kluczewski, w słowach rzewnych i rozczulających skreślił obraz bogobojnego życia i zasług zmarłego. Nazajutrz, po wspaniałem nabożeństwie żałobném i exorcie x. kanonika Hejmana, odbył się z wielką okazałością pogrzeb ś. p. x. Budzyńskiego. JW. Jan Sulatycki marszałek gubernjalny, na czele obywatelstwa licznie zebranego i tłumy mieszkańców miasta odprowadzały zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 14 stycznia. Okręt *Kangaroo* przybył do Liverpoolu i przywiózł wiadomości z Nowego-Yorku po dzień 1 stycznia.

Pewne wzburzenie miało miejsce w Hawanie, gdy odebrano tam mowę prezydenta Stanów Zjednoczonych.

— Donoszą z Lizbony pod dniem 9 b. m., że Izba parów, uchwalając odpowiedź na mowę tronową, potwierdziła postępowanie rządu portugalskiego w sprawie okr. *Charles-Georges*.

Koszta wynagrodzenia, jakich się domaga minister francuzki, wynoszą 340,000 fr.

Londyn 15 stycznia. *Times* nader energicznie odradza Piemontowi, aby się nie wdawał w wojnę z Austrją, przedstawiając mu niekorzyści, na jakie się naraża niechybnie tak wrazie zwycięztwa, jako też porażki.

Madryt 14 stycznia. Rada stanu okazała się nader przychylną swobodnemu zaprowadzaniu na wyspie Kubie wolnych osad.

Gazette ogłasza rozporządzenie rządowe, mające na celu rozciągnięcie do Porto-Rico ostatniéj finansowéj reorganizacji na wyspie Kubie.

Bern 14 stycznia. Rada narodowa po długich i nader ożywionych rozprawach, odrzuciła znaczną większością apellacje rządu genewskiego przeciwko uchwale rady związkowéj, w przedmiocie tyczącym się wychodźców włoskich.

(Journal des Débats.)

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

DOBRE IMIE.

Komedja pana Emila Augier z francuzkiego tłumaczona.

(*Dokończenie.*)

Panu Rychterowi przypadła rola Roussela. Jest to charakter najważniejszy z całéj sztuki, koło niego jak koło głównéj osi ugruppowane inne postacie i on im ruch nadaje. — W Rousselu właśnie komedja i drama tak są połączone z sobą, że trudno im stanowcze oznaczyć granice, a trudniéj jeszcze utrzymać te odcienia równo i konsekwentnie. Idzie o to żeby pewien rodzaj przybranéj dobroduszności a nawet jowialność z pierwszego aktu, nie odziałały szkodliwie na wrażenie z aktu drugiego a mianowicie trzeciego, w którym Roussel ma do przebycia nie trudne już ale rozpaczliwe nawet chwile. Wytkniemy tu wybitniejsze miejsca. Po dobrze oddanéj scenie w któréj opiera panu de Trélan rękę swojéj córki, następuje monolog, który oddany został przez pana Rychtera ze znakomitem obmyśleniem i prawdą. Delikatne tu nader odcienia, Roussel wierzy jeszcze w siłę miljonów swoich i obwarowany prawnością, sam z siebie pragnie zrzucić wrażenie jakie wyrazy pana de Trélan uczyniły na nim. A jednak wyrazy te zapuściły już korzenie w jego sercu, mina przygotowana, wybuchnie ona za każdem pierwszem lepszem zetknięciem, za lada dwuznacznem słowem wymówionem przez obcą osobę, za lada głupim giestem lokaja w którym Roussel dopatrzy obrazy osobistéj, ponieważ zdaje mu się że wszyscy pragną tylko mu przymawiać. Dzieje się to w drugim akcie, przejdźmy ten drugi akt, który tylko jest przygotowaniem do trzeciego i obaczmy Roussela passującego się, z obrażonemi najdroższemi uczuciami i bojaźnią opinji publicznéj a może trochę i z własnem sumieniem. Tutaj drama występuje już w całéj sile swojéj. — Mamy tu także parę monologów ale te każą nam zapominać o pierwszym akcie. Pan Rychter grał dobrze bez zarzutu, wolelibyśmy jednak żeby z tym pierwszym aktem związał się ściśléjszym węzłem solidarności. W kilku bowiem odskok w człowieku na może być tak nagły, coś przecie z dawnéj skóry musiało tam pozostać.

Ale sytuacje wikłają się, tragiczność rośnie ciągle, trudno jéj prądowi się oprzeć. Przychodzi chwila w któréj de Trélan przyparty do ostatnich granic, w obec Zofji obwiniający go o dumę arystokratyczną, ma już na ustach usprawiedliwienie się swoje potępiające jéj ojca. Wówczas Roussel chwyta za szyję klęczącą przed sobą córkę, i dobywa z piersi kilka serdecznych wyrazów, malujących czem ona jest dla niego, czem on starał się być dla niéj. Efektowe to miejsce, ale nader trudne do wydania. Pan Rychter oddał je jak dobry aktor tragiczny, rozrzewnił, wzruszył widzów, wyprowadził łzy na oczy wrażliwszéj iżk chęci, i do tego stopnia umiał wzbudzić wrażenie, żeśmy zapomnieli zgoła o dawnym Rousselu, i pytaliśmy siebie czy to nie inny człowiek. Kto winien w tem zbyt wybitnem cieniowaniu, autor czy artysta, stanowczo nie umielibyśmy rozwiązać pytania, ale zdaje nam się że artysta szedł tu wiernie za rolą i jeżeli zgrzeszył, to tylko zbyt dokładnem rozwinięciem sytuacji w które go autor powikłał. Przedostatnia scena gdy Zofja zaczyna

Turyn 13 stycznia. (po południu). — Dziś przesłano wiadomości z Neapolu, że amnestjowanym położono warunek, ażeby wydalili się z kraju do południowéj Ameryki. Poerio przeciw temu protestował, ponieważ podróż pociągnęłaby za sobą śmierć niechybną.

W Turynie głoszono, że arcyxiążę namiestnik z Medjolanu odjechał.

Dziś jeszcze, oczekują tu xięcia Napoleona.

(Preussischer St. Anzeiger).

Marsylja 15 stycznia. Donoszą z Neapolu pod d. 12 b. m., że wyszedł dekret królewski dawniéj podpisany, ogłaszający miasto w stanie oblężenia.

Przestępcy polityczni stawiani będą przed trybunałami wojskowemi i wyrok ich wykonywany będzie w 24 godzin.

Przyczyny tych ostrożności dotąd nie znane.

(Indépendance Belge).

AMERYKA.

New-York 1 stycznia. Dziennik *New-Orleans Delta*, opowiada wiele o wpływie, jaki małżonka nadzwyczajnego angielskiego komisarza sir W. Ouseley wywiera na prezydenta Buchanan, utrzymując, że przez to kwestja centralna amerykańska, nie była jak się należało popieraną.

Telegramm z New-Orleans donosi, że w ciągu wielu miesięcy wiele osób ztąd w sposób prawny po cichu wyemigrowało na wyspę Kubę, dokąd ich rewolucjoniści tameczni wzywali. Znajduje się tu tajny ajent rządowy, ale dotychczas nie udało mu się nic uchybiającego prawom wyśledzić.

Z Kuby przeciwnie donoszą, że miasto Hawanna uradziło adres dziękczynny do królowéj hiszpańskiéj, który wywołany jest poselstwem prezydenta Stanów Zjednoczonych. W adresie tym nazwano pomysł Buchanana, ażeby w drodze kupna wyspę do Stanów Zjednoczonych przyłączyć, myślą niegodziwą. Tymczasem kandydat do prezydentury, senator Douglas, miał znowu w New-Yorku mowę, mającą na celu, jak zwykle, pobudzenie do zdobycia Kuby i Mexyku, i rzęsistemi oklaskami obsypany został. *(Neue Pr. Ztg.)*

ANGLJA.

Londyn 15 stycznia. Dziś po południu odbyła się rada ministerjalna w mieszkaniu urzędowem kanclerza skarbu.

Z Dublina dziś rano zatelegrafowano, że dziennik *Northern Whig* sposobem niewiadomym postarał się o wiadomość wszystkich wypadków processu klubowego w Belfast, nawet zeznania donosicieli Caroline i Celly, rotę przysięgi, którą członkowie tajnego klubu wykonywali, słowem wszystko co władze tak starannie taiły, do najmniejszego szczegółu dziś drukuje.

Tygodnik *Spectator* wspomina, że nie mniéj jak 500 osób, zawikłanych mniéj więcéj w związek od chwili pierwszych aresztowań umknęło z Belfast.

Dnia 27 b. m. odbędzie się w Dublinie pod prezydencją margrabiego Downshire, wielkie zgromadzenie ziemian i polityków najrozmaitszéj barwy, aby się względem kilku odpowiednich czasowi przedłożeń do parlamentu wygotowanych naradzić. Odnoszą się one mianowicie do niepewności osoby i majątku, w ostatnich czasach tak często narażanych; mają popierać środki dla zapobieżenia tajnym towarzystwom; dopilnować ściślejszego wyboru przysięgłych, ustanowienia zdolniejszych a lepiéj płatnych urzędników magistratu i staranniejszego rozpoznawania wchodzących urzędników policyjnych, większéj surowości w udzielaniu konsensów na szynki, większéj dbałości w wychowaniu i t. p.

W Ayr w Szkocji niedawno miał miejsce meeting, na którym postanowiono zebrać składkę do 1000 fst., przeznaczonych na odpowiedni podarunek żyjącym jeszcze synowicom Roberta Burns.

Według telegramu wczoraj do City nadesłanego, okręt *Elba* rozpoczął zeszłego poniedziałku na wysokości Malty operacje, dla wyśledzenia w którem miejscu drut elektryczny telegrafu śródziemnomorskiego jest zepsuty. Przy ujściu zatoki znaleziono drut naddarty, zapewne jakąś kotwicą okrętową. Czy to rzeczywiście było przyczyną przerwy ostatecznéj w telegrafowaniu? — trudno z pewnością oznaczyć, albowiem powstała nagle burza, zmusiła do zawieszenia poszukiwań.

(Preussischer St. Anzeiger).

AUSTRJA.

Czytamy w *Gazecie Austrjackiéj* z dnia 12 b. m.

Korrespondenci dziennikow angielskich rozgłosili wiadomość, że rząd francuzki miał proponować austrjackiemu, aby razem uczynić starania, celem skłonienia rządu rzymskiego do pewnych ustępstw i reform krajowych, aby wycofać wojska francuzkie i austrjackie z posiadłości kościelnych w razie, gdyby stolica apostolska odmówiła swego przyzwolenia na te żądania. Rząd austrjacki miał odmówić starań podobnego rodzaju i ta odmowa właśnie niby spowodowała wyrazy Cesarza Napoleona wyrzeczone do barona Hübnera.

Otóż jesteśmy w możności zapewnić, posiadając wiadomości ze źródła autentycznego, że cała ta historja jest prostem zmyśleniem. Kwestja reform rzymskich drzymie sobie od wielu lat i wcale nie była traktowaną między gabinetem wiedeńskim i paryzkim. Nie były więc wcale czynione w ostatnich czasach rządowi austrjackiemu podobne propozycje, a tem samém ten ostatni nie mógł im odmawiać. Wszystko cokolwiek w tym przedmiocie pisano, nie ma żadnéj podstawy.

— Piszą z Wiednia pod powyższą datą:

Osoby dobrze świadome spraw dyplomatycznych, zauważały od niejakiegoś czasu, że stosunki między gabinetami wiedeńskim a berlińskim, nader są ożywione. W saméj rzeczy nie można temu zaprzeczyć, że od czasu ustanowienia rejencji w Prussach, okazuje się widoczne zbliżenie dwóch narodów do siebie. Jak mówią, głównie przypisać należy uprzejmym staraniom króla saskiego i bawarskiego to zbliżenie się dwóch mocarstw niemieckich, które prawie zawsze rywalizują z sobą, gdy idzie o wpływ i przewagę w łonie związku niemieckiego.

Bardzo tu są zadowoleni z nominacji hrabiego Pourtalis ministrem pełnomocnym pruskim przy dworze naszym. Dyplomata ten, którego spodziewają się w Wiedniu z każdym dniem, uważany jest powszechnie za gorliwego stronnika ściślego przymierza politycznego między Austrją i Prussami.

Zapowiadają rychły wyjazd do Medjolanu feldmarszałka barona Hess, naczelnika głównego sztabu armji czynnéj. On to nakreślił plan nowych stanowisk, jakie mają zająć w Lombardji i Wenecji trzy korpusy wojska.

Xiążę Modeny znajduje się ciągle w Wiedniu. Zdaje się, iż jego tu obecność zostaje w związku z zawarciem cząstkowego lub zbiorowego przymierza zaczepnego i odpornego, o którem była mowa roku zeszłego, między Austrją i czterema dworami włoskiemi przychylnemi panowaniu austrjackiemu. *(Journal des Débats.)*

Wiedeń 15 stycznia. Małżonka następcy tronu neapolitańskiego, jutro tu jest spodziewaną, a w przyszły wtorek ma się ztąd udać do Tryestu, dokąd przybyć mają hr. Chambord z małżonką oraz xiężna Berry w celu jéj powitania. Zdrowie arcy-xięcia Ferdynanda-Maxymiljana namiestnika, tylko chwilowo było nadwerężone. Xiążę Modeny wracając do swéj rezydencji, przybył do Wenecji, dokąd równocześnie xiężniczka Parmy przyjechała.

Ostdeutsche Post uznaje podaną wiadomość o zaręczeniu młodszéj hrabianki Boul z hrabią Karoly, za niemającą żadnéj zasady.

Według korrespondencji *Gazety Frankfurtskiéj*, zgromadzenie najznakomitszych obywateli Medjolanu, niedawno miało posłuchanie u arcy-xięcia, prosząc go aby przyjął wyznanie ich szczerości i wierności, i aby raczył być przed Cesarzem tłomaczem ich sposobu myślenia. *(Neue Pr. Ztg.*

DANJA.

Kopenhaga 15 stycznia. Pułkownik Jan Harbou z Altony zamieścił w tameczněj gazecie artykuł wzywający do przygotowań wojennych, z którego wyjmujemy niektóre uwagi. Pułkownik mniema, że Danja nie zdoła na wiosnę wystawić oznaczone 40,000, choćby już się tem zajęła, a to dla zastósowania systemu kadrowego, to jest nieliczněj linji a znakomitéj rezerwy co rok na czas krótki dla musztry powoływanéj. Tymczasem inne państwa niemieckie już się daleko lepiéj uzbroiły niż w 1848 roku. W zagrażającem zajściu europejskiem byłoby zadaniem Danji, zająć stanowisko samoistne, w którem mogłaby wystąpić jako sprzymierzeniec, (ma się rozumieć Francji, zdaniem pułkownika); za coby Danja otrzymała ustępstwo albo rękojmie. Mógłby nawet przyjść czas, w którym by Holsztyn niechciał pamiętać związku rozerwanego walką wewnętrzną, a gdyby chciał pamiętać, nie miałby siły do tego—a wtedy byłaby stósowna pora dla Danji, przy pomocy polityki jasnéj i silnéj, całemu państwu wyjednać korzystne stanowisko, (jak z całego artykułu wnosić należy, musiałaby Holsztyn wcielić).

A więc naprzód i całą siłą uzbrajajcie się. *Dagbladet* zapowiada rozbiór artykułu ogłoszonego; będzie on zapewne bardzo nauczający. *(N. P. Z.)*

---

się domyślać wszystkiego i ojciec spuszcza oczy przed jéj wzrokiem, pozostaje już na tejże saméj tragicznéj stopie i nie mogło być inaczéj. — Dlatego dziwi na końcu że Zofja zbyt prędko zapomina podejrzenia, które w rzeczy powinno być lekkim cieniem tylko; zdaje nam się że z twarzy ojca tak jak go widziała, powinna już była wszystko wyczytać, że żadnéj wątdliwości pozostać jéj nie mogło. Oblubienica więc była za piękna, jak mówią francuzi, artyści zbyt dokładnem oddaniem myśli autora, przyczynili się do nienaturalności w rozwiązaniu. W każdym razie życzyćby należało żeby tylko takie błędy przychodziło nam wytykać w rolach na naszéj scenie odgrywanych, żeby artyści nie brakiem wniknienia w nie grzeszyli. Toż panu Rychterowi należy się od nas szczera pochwała, a jeżeliśmy lekki cień niedokładności w całości jego roli wytknęli, samego siebie niechaj on wini o to, widząc w nim bowiem prawdziwy talent i uznaną zasługę, pragnęlibyśmy najmniejszéj plamki w oddawanych przez niego rolach nie dostrzedz!

Panna Palińska występowała w roli Zofji. Artystka ta od czasów przedstawienia na scenie naszéj Więzów Skrybego, potrafiła zjednać sobie ogólną sympatję, i zdobyła przebojem jedno z pierwszorzędnych stanowisk w teatrach Warszawskich. Zdaje nam się jednak że role poważne, dramatyczne, więcéj przemawiają do jéj usposobienia niżeli postacie codzienne w komedjach napotykające się. Na nieszczęście o pierwszy rodzaj ról trudno u nas, trzeba więc przestać na tem co mamy i panna Palińska musi występować w lżejszych kreacjach idąc w tem śladem nie jednego utalentowanego u nas artysty, który robiąc cnotę z potrzeby, bierze role charakterystyczne gdy mu niepodobna innych dla siebie wyszukać. Oddziaływa to jednak z konieczności na usposobienie artystki, i panna Palińska bierze zawsze rolę z poważniejszéj strony. Tak było w roli Zofji. Nie tyle wybitnie się tam wydała zepsuta pieszczoszka ojca, ile nieszczęśliwa kochanka Trélana. Nie przeto chcemy twierdzić żeby sceny pierwszego aktu były źle oddane, owszem, widzieliśmy w nich wielką naturalność, dokładne zastosowanie się do wieku i położenia towarzyskiego przedstawianéj postaci, a mianowicie i przedewszystkiem (co mamy pannie Palińskiéj za bardzo ważną zasługę), wielką przyzwoitość w grze, to jest zupełny brak téj kokieterji tak zwanéj teatralnéj, która więcéj do widzów aniżeli do współgrających bywa zwracaną. Ale powtarzamy, nastrój tragiczny od pierwszego zaraz pojawienia się był widocznym, i jak w grze dobréj a konsekwentnéj stać się musiało z konieczności rósł on ciągle, a jednak bądź jak bądź, sztuka Augiera nosi na tytule nazwę komedji, nie trzeba o tem zapominać. Jeżelibyśmy więc jaki zarzut mieli pannie Palińskiéj do czynienia, to chyba tenże sam co panu Rychterowi, zbyt wysokiego nastroju w scenach tak zwanych efektowych. Daje się to najłatwiéj spostrzedz we wspomnianéj już przez nas przedostatniéj scenie, kiedy chwilowe podejrzenie rodzi się w umyśle, Zofji że jéj ojciec nie jest może takim jakim go przywykła kochać. To podejrzenie, to mgła lekka, to cień tylko z którego ona sobie sprawy nie zdaje, a panna Palińska trochę zanadto wyrazem twarzy i ruchem dała mu utwierdzenie. To pociągnęło za sobą z konieczności tenże sam nastrój gry w p. Rychterze i koniec końców podejrzenie to nieco na pewność zakrawało. Scena w drugim akcie z Trélanem, w któréj autor nagromadził niezmierną ilość delikatnych odcieni,

F R A N C J A.

Paryż 15 stycznia. Usposobienie umysłów polepszyło się, lecz o interessach materjalnych powiedzieć tego nie można. Nota odpowiadająca gabinetu wiedeńskiego, jeszcze nie nadeszła. Tymczasem zaś negocjacje dyplomatyczne są nader ożywione między gabinetami paryzkim, wiedeńskim i berlińskim z jednéj strony, a berlińskim i wiedeńskim z drugiéj strony. Zdaje się że Austrja wszelkie czyni możliwe kroki, aby wyjednać sobie pewne zobowiązanie ze strony Pruss, na wypadek jakich zajść.

— W pośród pogłosek wojennych, rozgłoszono i tę, że hr. Walewskiego ma zastąpić w ministerstwie spraw zagranicznych pan Persigny, jako zwolennik wojny. Dziennik *Nord* zbija tę pogłoskę, utrzymując, że ani o zmianie hr. Walewskiego nie było mowy, ani pan Persigny nie należy do stronników popierających wojnę.

— Wynagrodzenie reklamowane przez rząd francuzki za straty okrętu *Charles Georges*, wynosi 340,000 fr. zostało ono wczoraj wypłacone w Lizbonie na ręce tamecznego ministra francuzkiego, i natychmiast wyprawione do Paryża. Summę tę z najskrupulatniejszą sprawiedliwością oznaczył rząd francuzki, tak dalece, iż indemmizacja jest jedynie pokryciem istotnych strat poniesionych przez właścicieli i osadę okrętu wspomnionego.

— Piszą z Marsylji pod dniem 14tym b. m.:

Nowe fakta potwierdzają wiadomość przed kilku dniami przez nas podaną o przygotowaniach wojennych, jakie się odbywają w Tulonie i Marsylji. Arsenał tutejszy otrzymał znowu znaczną przesyłkę armat, które niedawno próbowano w Vincenes: zauważano ten szczegół, że na etykietach expedycyjnych działa te miały przeznaczenie do Algierji lub Oranu. Wieść jednak się rozchodzi, iż one nie opuszczą już Marsylji. Do magazynów tutejszych odstawiono 5 miljonów ładunków. Administracja wojskowa zajmuje się tu czynnie przygotowaniem sucharów.

Wiadomości z Tulonu również brzmią wojowniczo. W razie zerwania z Austrją, wysyłka dywizji morskiéj na Adrjatyk pierwszym będzie krokiem, jaki Francja przedsięweźmie.

Sądząc z czynionych i zapowiedzianych przygotowań wojennych, spodziewać się należy znacznéj koncentracji wojsk na wiosnę. Mówią o utworzeniu obozu w dolinie Cavallaire, na zachód wysp Hyerskich.

— Xiąże Napoleon przybył do tutejszego dworca kolei żelaznéj o godzinie w pół do czwartéj. Powitany przez władze miejscowe, udał się bezzwłocznie na pokład okrętu *Reine Hortense*, unikając wszelkich manifestacji honorowych. Obawiano się bowiem, aby Sardyńczykowie i inni Włosi znajdujący się w znacznéj liczbie w Marsylji, nie chcieli wystąpić z jaką rażącą demonstracją na okazanie powziętych nadziei przez małżeństwo xięcia Napoleona z xiężniczką sabaudzką. Obecność jenerała Niel, który towarzyszy xięciu do Turynu, dała powód do licznych komentarzy. Byli tacy, co utrzymywali, iż znakomity ten oficer porozumie się może z królem Wiktorem Emmanuelem co do niektórych strategicznych rozporządzeń, zostających naturalnie w związku z przypuszczalnem zbrojnem współdziałaniem francuzkiéj armji.

Okręt *La Reine Hortence*, podniósł kotwicę o godzinie 6éj. (*Le Nord*).

G R E C J A.

Ateny 8 Stycznia. Król obdarzył w dzień wilii Bożego Narodzenia małżonkę swoją królowę Amalję na znak pamięci, że od roku 1852 już trzykrotnie była regentką państwa, wielkim krzyżem orderu Zbawiciela z brylantami. (*Neue Pr. Ztg.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 11 stycznia. Niektóre osoby powątpiewać się zdawały o przybyciu do Madrytu hrabiego Paryża, tymczasem wiadomo nam z pewnego źródła, że xiąże przybywa na zaproszenie nader uprzejme samej królowéj. Apartamenta dla niego przygotowane są w pałacu. Królowa zawiadomiła ministrów o tym fakcie, nie zasięgając w tym względzie ich zdania.

Hrabiego Paryża spodziewają się w Madrycie jeszcze przed końcem tego miesiąca, jeśli tylko jakie ważne a nieprzewidziane przeszkody nie staną na zawadzie. (Przybył już rzeczywiście, jak donosi *Neue Preus. Ztg.*)

Nader wielkie panowało wzburzenie na wczorajszem posiedzeniu kongresu, z powodu propozycji p. Olozagi, domagającego się prostego usunięcia ostatniéj reformy. Ministerjum pragnące o ile możności unikać wszelkich rozpraw tyczących się konstytucji, postarało się u swoich przyjaciół, aby odczytanie owéj propozycji nie miało miejsca. Jakoż w saméj rzeczy, jakeśmy już w telegramach podali, znakomitą większością propozycja p. Olozagi odrzuconą została. Członkowie bowiem obecnego gabinetu walczyli w r. 1857 przeciw owéj reformie, łatwo więc sobie wyobrazić, w jak trudnem i drażliwem znajdowaliby się położeniu, gdyby do rozpraw nad nią przyjść miało. Pan Olozaga propozycją swoją wywołałby tylko nowe nieporozumienia, budząc dawne niechęci i urazy osobiste.

Ponieważ puszczano pogłoski o braku zgody w gabinecie i wymieniano niektórych kandydatów do jednéj z tek ministerjalnych, dziennik uchodzący za organ prezesa ministrów oświadcza:

Tak przed wyborami, jako i po zebraniu się kongresu, żaden z członków stronnictwa progresistowskiego, przyjaznego obecnemu gabinetowi, nie uczynił najmniejszego kroku ani do swych przyjaciół, ani do prezesa ministrów celem wejścia do gabinetu. Ani przed ani po utworzeniu gabinetu, marszałek O'Donnel nie proponował teki ministerjalnéj żadnemu z polityków stronnictwa progresistowskiego, chociaż je poważa i umié cenić jego przyjaźń i poparcie. Marszałkowi O'Donnel ani na myśl przyszło rozłączać się z którym ze swoich towarzyszów, z któremi żyje w jak największéj harmonji. Mylą się więc ci, co mówią o modyfikacji gabinetu, któréj niezawodnym skutkiem byłoby zamieszanie w sprawach krajowych. (*Indépendance Belge*)

N I E M C Y.

Frankfurt nad Menem 15 Stycznia. Na cześć księcia Walii wczoraj tu przybyłego, poseł angielski sir Alexander Malet, jak pisze Gazeta Kolońska, dał bal wielki, na który zaproszono całe ciało dyplomatyczne w mundurach galowych, naczelników władz miejscowych i inne znakomite osoby. Wszelako książe dla swego *incognito* nieprzyjął zaprosin i dziś drogą żelazną bawarską daléj pojechał. W przyszły poniedziałek odbędzie się przedpołudniem jazda na probę po naszéj drodze żelaznéj, już zupełnie ukończonéj. — W uroczystości téj uczestniczyć będą: senat, zgromadzenie prawodawcze i reprezentanci obywatelstwa miasta. (*Preus. Zeitung*).

P O R T U G A L J A.

Depesza telegraficzna z Lizbony zawiadamia, że w dniu 14 Stycznia parowiec *Ville de Lisbonne*, odpłynął do St. Nazaire, wioząc 343,000 franków jako wynagrodzenie, które Portugalja za Charles et Georges przesyła. Na tem zapewne skończy się ta smutna sprawa. (*Neue Pr. Ztg.*)

S E R B J A.

Belgrad 14 stycznia. Kommissarz Porty Kabuli-Effendi otrzymał z Konstantynopola rozkaz oświadczenia rządowi tymczasowemu, że sułtan poprostu odnowił berat z roku 1830, który xięciu Miłoszowi i jego potomkom dziedziczność na tronie serbskim zapewnił. Xiąże Miłosz stosownie do depeszy z Bukarestu, odbędzie wjazd do Belgradu w dniu 22gim b. m. Znajdujący się w Wiedniu xiąże Michał syn xięcia Michała następca tronu, już nadesłał ojcu swemu piśmienny hołd jako xięciu Serbji, i przybędzie do Belgradu na mieszkanie. Żądanie Porty ażeby xiąże Miłosz aż do czasu swego przybycia mianował zastępcę, nie zdawało się skupczynie wykonalnem, gdyż nie będąc w kraju, xiąże nie mógłby uczynić podobnego zarządzenia w sposób ważny i dla tego skupczyna postanowiła nierozwiązywać się do czasu jego przybycia. (*Neue Pr. Ztg.*)

POGADANKI
O DOMOWYCH SPRAWACH.

I.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 18).

Według nas bowiem, każdy pisarz narzucający się ze swemi zasadami, jakiekolwiek by one były, musi koniecznie przywdziać na się niejako szatę kapłaństwa i uważać druk za świętość. Słowo, myśl, zdanie, wypowiedziane publicznie, choćby było i najbłędniejsze, musi zawsze z czystego płynąć przekonania. Tak to u nas było dawniéj i pamiętamy jeszcze te czasy, kiedy myśl ludzka wcielona w słowo za pośrednictwem druku, stawała się pewnym rodzajem powagi niezachwianéj. I jakże to często zdarzało się wśród gorących rozpraw, gdy przekonywające się strony nie znały już środka do wzajemnego porozumienia, kie-

---

idzie jeszcze trochę za wolno; trudno tu miarę utrafić ale zdaje nam się że coraz większa praktyka wygładzi ten niedostatek. Te tylko drobne uwagi mieliśmy do uczynienia pannie Palińskiéj, przyznajemy za to, że jéj gra, deklamacja i w ogóle całe zachowanie się sceniczne w téj roli, potwierdziły w zupełności opinję, jakie o niéj z przedstawienia Więzów powziąść można było, i pozwalają rościć tę nadzieję iż panna Palińska z każdéj wyższego rzędu roli, potrafi wyjść zwycięzko.

Panna Łapińska rolę Amelji de Lussan, odegrała dobrze.

Pan Świeszewski rolę pana de Trélan odegrał z wielkiem powodzeniem. Cała ta rola dobrze była pojętą na godności i przyzwoitem zachowaniu się nie zbrakło artyście, wymowa dobra, jasna, nie deklamacyjna, niektóre rzeczy zwłaszcza w scenie pierwszego aktu z Rychterem powiedziane tak poprawnie i z tak przyzwoitym tonem, że nam na chwilę śp. Komorowskiego przypominały. Pan Świeszewski widać usilnie się kształci, widzimy odskok ogromny od tego czem był przed rokiem jeszcze. O scenie drugiego aktu z Zofją mówiliśmy że była grana za powoli, dobre jednak oddanie scen tego rodzaju jest jednym z najtrudniejszych szkopułów sztuki. Ale pragnęlibyśmy zwrócić uwagę artysty na inne niemniéj ważne miejsce. — W trzecim akcie w scenie z Rousselem w chwili kiedy tamten przywiedziony do ostateczności, robi mu apoteozę pieniędzy, i dowodzi że w tegoczesnym wieku pieniądz znaczy wszystko, że każdy przed pieniądzem kłania się i płaszczy, Trélan bierze na siebie solidarność opinji publicznéj, téj mniejszości opinji która nie ugina czoła przed pozłoconym występkiem, i łącząc giest do słów, kładzie na głowę kapelusz. Otóż nie zdaje nam się aby pan Swieszewski robił ten giest z dostateczną godnością, tu podług nas ręka z kapeluszem powinnaby się powoli podnosić do wysokości głowy, a Trélan czyniąc to niech patrzy w oczy panu Roussel jak gdyby wzrok jego chciał mu mówić: „Widzisz co u mnie znaczy pieniądz źle nabyty i ty który go posiadasz.“ Potem przy nadejściu Zofji pan Swieszewski spóźnia się ciągle ze zdjęciem kapelusza, czego także się strzedz należy, bo to psuje widzom efekt. Nie mamy do czynienia panu Swieszewskiemu żadnych więcéj zarzutów, i i powtarzamy że te drobne usterki wymienione przez nas, nie mogą w żadnym razie wpłynąć na sąd o ogóle gry jego który bezsprzecznie na korzyść artysty wypada.

Pan Bodurkiewicz w roli Balardiera potrafił odmienić twarz swoją i postawę, co mu zwykle z największą przychodzi trudnością. Grał on zupełnie dobrze i miło nam oddać tę zasłużoną pochwałę artyście, który widocznie ciągle sumiennie a gorliwie pracuje nad postępem w sztuce. Po pp. Swieszewskim i Bodurkiewiczu, scena nasza wiele bardzo jeszcze spodziewać się może.

Rolę Landary przesadnego i manjerowanego metra fortepianu, odegrał pan Wilkoszewski. Komiczna scena w trzecim akcie w któréj oświadcza się Zofji, wywołała śmiech ogólny.

Pan Ostrowski postać przedstawioną przez siebie Jana lokaja, wziął trochę zbyt dramatycznie.

dy byle znaleziony drukowany szpargał, stanowczo rozstrzygał spory. — Ale bo też nikomu pomieścić się w głowie nie mogło, by ktokolwiek bądź występujący publicznie, mógł dojść do tego moralnego upadku, żeby najszlachetniejszą swą cząstką, bo Bożego tchnienia, myślą i uczuciem jak przekupień szzarzanego odzienia chciał i śmiał frymaczyć! A choć polemika tak stara jak sam świat, choć do najwyższego nieraz roznamiętniona stopnia, to nie wychodząc nigdy z granic czystego sporu o rzecz lub zasadę, tembardziéj podnosiła jeszcze godność druku. Od dawna znaną była u nas i podobnie jak ścieranie się słowne między ludźmi dobréj woli, choć inne wyznających zasady, przenoszona na papier żywy tylko budziła interes między czytelnikami, którzy wierzyli najmocniéj i nie bez zasady, że ci którzy jako koryfeusze do walki piśmiennéj między sobą stanęli, z całą szczerością swych wyrozumowanych przekonań, o lepszą tylko walczyli. Wszelkie osobistości, skandale, przekręcania, kłamstwa nie znalazły tu miejsca; wierzono bowiem, że z największego zamętu pojęć, tłomaczeń i przekonań, prawda zawsze wyjdzie na wierzch i zwycięży, a strona przeciwna pokonana, fałszywych wyrzecze się zasad, i że bez opozycji nie ma wyjaśnienia po któréj ona stoi stronie. Nie znano też tego, by ktoś mając siły ku temu, chciał za pieniądze najprzeciwniejsze swemu widzeniu rzeczy głosić zasady. Cóż dopiero mówić o podobnym pisarzu, który chcąc byle czem zwrócić na siebie uwagę, a za nią pokup swych ramot, w błazeńską przystrajał się czapkę, i jak na rynku wstrząsał dzwoneczkami, zabawiając uliczną gawiedź. — W przystępie nawet największego o ludzkości zwątpienia, ani na myśl przyjść mogło komu, by mógł się znaleźć podobny pisarz! Ale bo też nie znaliśmy jeszcze w Polsce nieśmiertelnych wyrobów francuzkich fejletonistów, dla których nic świętego pod słońcem w obec kontraktu zawartego z wydawcą dziennika: aby na umówiony dzień i godzinę, tyle a tyle dowcipnych dostarczyć wierszy. A tu i wypadki nie dopisują i myśl się wyczerpuje i natchnienie zawodzi, a płacić trzeba i do tego dowcipnie i zajmująco, bo tak dobrowolna umowa opiewa. Więc się też pisze z rzemiosła na pośpiech, na tandetę; i dla tego sztukuje czem tylko można aby całość złożyć. Od łyczka do rzemyczka, coraz daléj, przechodzi się nareszcie do téj ogromnéj poniewierki słowa, do partactwa w rzemiośle, do szyderstwa z siebie i drugich—z swych najświętszych uczuć i łaknącéj pokarmu duchowego całéj czytającéj publiczności.

Bóg strzeż, że niedoszliśmy jeszcze do tego upadku w naszém piśmiennictwie. Zaliczyć jednak możemy kilka wybryków szalbierstwa literackiego, jakie pod różnemi postaciami między nas zawitały. Zatrważający to zawsze objaw pomimo chłosty, jakiemi karci opinja publiczna te karygodne czyny. Bo pomimo téj opinji, pomimo surowego jéj sądu, pomimo bezwarunkowego potępienia; to przecież bardzo łatwo przykład jeden pociąga za sobą drugi, daléj nastąpi zwyczaj, za nim prawo używania i w następstwie zwykłą koleji rzeczą może przejść w zupełne prawo podeptania uczciwości w piśmiennictwie, szczególnie perjodycznem. A skutki ztąd widoczne i przerażające, gdy i najświętsze uczucie z prawéj wywołane piersi, dążące do rozpowszechnienia najuczciwszéj myśli, gdy i ostra chłosta opinji publicznéj za pomocą druku objawiona, nie znajdzie więcéj wiary u czytelników i śmiechem jak każde błazeństwo z siebie i drugich przyjmowana będzie.

Zapobieganie temu złemu, owszem utrzymanie całéj należnéj powagi drukowi, temu najgłówniejszemu krzewicielowi wszelkiéj oświaty, zdaniem naszém należy do piśmiennictwa perjodycznego. Pomimo bowiem że jest ono jakby sklepową wystawą wszystkich wyrobów intellektualnych w narodzie, jest także tą codzienną stroną dla wszystkich bez wyjątku stanów. Nie pracy, nie wysileń tu trzeba, lecz tylko zapewniwszy sobie poważanie, bacznéj uwagi by żadnego wybryku niepuścić bezkarnie. Nie lekceważmy naruszających prawo świętości druku, spuszczając się na zdrowy sąd czytelników, nie żałujmy nawet chłosty w danéj potrzebie, z zupełnem zaniechaniem wszelkiéj osobistości, jako w sprawie do powszechnego dążącéj dobra, bo do utrzymania w całéj powadze słowa, by niedopuścić poniewierki opinji publicznéj.

Są i u nas pewne odcienia w zapatrywaniu się na rzeczy i być powinny. Nie idzie tu bowiem ani o zasady, ani też o cel lub środki, gdyż te wspólne są wszystkim dobro kraju miłującym, lecz o wychodzenie z tego lub owego stanowiska. Odcienia te także muszą wywoływać polemikę, która z wszelką godnością należną drukowi prowadzona, do najpomyślniejszych tylko, bo do wyświecenia prawdy, prowadzi rezultatów. Bez polemiki nie ma życia, jak go nie ma w tureckiém społeczeństwie, gdzie gdy zejdzie się parę osób, to już jedna wie co jéj druga powie; a druga za naprzód odpowiedź na swe *dictum acerbum* pierwszéj. Więc nie trudzą się bezpotrzebną gadaniną, bo by ta naraziła spokój tak potrzebny do palenia tytuniu i picia kawy. Szczęśliwy, lecz nie zadrosny to dla nas stan. My przypuszczamy i twierdzimy, że polemika jest konieczną, byle tylko z wszelką godnością czystego przekonania prowadzoną była. Bez niéj nie ma wyjaśnienia prawdy, a choć ta nie potrzebowała nigdy i nie potrzebuje obrony, to przecież polemika postawi ją zawsze jasną jak słońce widzialnei pojęte przez wszystkich, i tem samém ukaże w całéj nagości wszystkie ciemne gwiazdy jakie po horyzoncie krążą. Jest ona nadto miarą oświaty w narodzie, i w każdym razie obudzając myśl a za nią sąd, do jéj upowszechnienia mocno się przyczynia.

Zamiarem naszym nie mówić naraz więcéj jak o jednéj rzeczy. Nie chcemy w tych pogadankach olbrzymiemi susami po najróżnorodniejszych błądzić przedmiotach i prawić o wszystkiem co jest tak przez nas ulubionem, lub co na jedno wyniesie o niczem, w czem się tak lubują Francuzi. Na jednéj więc myślimy zawsze ograniczać się rzeczy, a wypowiedziawszy dziś co rozumiemy o piśmiennictwie perjodyczném, zwracamy się do Kroniki z życzeniem wytrwałości i powodzenia, na téj drodze godności piśmiennictwa, po jakiéj postępować postanowiła. *J. S.*

Literatura Perjodyczna.

Pod znaczkiem 3 czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* wniosek, na który zapewne większa część publiczności się zgodzi: iżby nowa numeracja domów, rozpoczęta dopiero na niektórych pryncypalnych ulicach, jak najprędzéj w całem mieście była zaprowadzoną.——W korrespondencji z Suwałk czytamy pośmiertne wspomnienie o ś. p. Ludwiku Modzelewskim, autorze „Bajek, powiastek i obrazków" (Suwałki, 1854), oraz o ś. p. Ignacym Jamiołkowskim, zdolnym improwizatorze muzycznym.

P. Antoni Nowosielski w „Liście" do redakcji *Gazety Codziennéj* (rozpoczętym w numerze onegdajszym, a ukończonym we wczorajszym), donosi o kilku nowych pracownikach około dziejów Ukrainy: pp. Eligi Piotrowski i Alexander Darowski zbierają materjały do „Historji Kozaków"; pan Edward Rulikowski pracuje nad dziejami Ukrainy kijowskiéj; p. Marjan Gorzkowski w Czernihowie, czynnie krząta się około historji Ukrainy zadnieprskiéj. Nader zajmującym jest przytoczony przez p. Nowosielskiego wyjątek z listu p. Gorzkowskiego; wywieść się zeń tak czysty zapał, że pięknego nabytku powinszować tylko możemy ojczystéj literaturze. Wiemy nadto, że oprócz tych wszystkich, także p. Zenon Fisz (Tadeusz Padalica) oddawna gromadzi materjały do dziejów Ukrainy. Daj Boże, żeby z tak wielu poczciwych usiłowań, wyrosła przecież prawdziwa historja téj najmniéj znanéj, a najciekawszéj może części dawnéj Polski, zaś nie jesteśmy w téj mierze tak wymagającymi, jak p. Nowosielski, który żąda, iżby historyk Ukrainy był jeszcze poetą, „jak był nim Walter-Scott naprzykład" (!).

Czytamy w *Kurjerze*, że w dniu 12 b. m. o godzinie 7éj wieczór, pod Lublinem przy silnym wietrze uderzyły dwa pioruny; w czasie zjawiska termometr pokazywał 1.5 stopni niżéj zera.

DONIESIENIA.

W tych dniach opuścił prassę zeszyt pierwszy dzieła pod tytułem: Dykcjonarz, zawierający: Wyrazy i wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone, a mianowicie: w umiejętnościach, sztukach; tudzież w stylu prawniczym, administracyjnym; gazeciarskim, naukowo-filozoficznym, literackim i w potocznéj mowie używane, do użytku powszechnego ułożony staraniem i pracą Michała Amszejewicza. Dzieło to zawierać będzie około 15 zeszytów, które nabyć można w znaczniejszych księgarniach tutejszych, za uiszczeniem prenumeraty jednorazowéj w ilości rs. 3 lub częściowéj, to jest przy odbiorze pierwszych sześciu zeszytów za każden pojedynczy, po ks. 50. Skład główny tego dzieła w drukarni Alexandra Gins przy ulicy Elektoralnéj pod Nrem 755 i w mieszkaniu autora przy ulicy Granicznéj pod Nr 969. (Nr 18—1).

Dyrektor Drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj

Zawiadamia, iż dostawa węgla kamiennego z kopalni krajowych na potrzeby drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj w ilości korcy 120,000 na rok 1859, oddaną zostanie w entrepryzę przez opieczętowane deklaracje, które wraz z dołączonem vadium w kwocie rs. 2,000 do dnia 28 b. m. i r. do godziny 11éj przed południem w biurze dyrekcji drogi żelaznéj przyjmowane będą, w którym w obec podających jeśliby którzy z nich osobiście się zgłosili, otwerzone zostaną.— Warunki pomienionéj dostawy każdodziennie w temże biurze przejrzane być mogą.—*Rosenbaum.*

(Ner 11.—2).

DOM KOMISSOWY

NASION, PRODUKTÓW I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Niżej podpisany założył w Warszawie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście obok kościoła PP. Wizytek Nr 391, Dom Komissowy Nasion i Narzędzi Rolniczych. W składzie powyższego domu, dostać można wszelkich nasion i narzędzi używanych w rolnictwie; przyjmują się oraz obstalunki na dostarczanie nasion, których dobroć została wypróbowaną. Dom ten przyjmuje również w komiss nasiona i wszelkie krajowe produkta gospodarstwa wiejskiego i posiadających takowe o zniesienie się z nim uprasza.

(Ner 13.—2.) ***A. Rodkiewicz.***

Xięgarnia, Skład Nut i Papieru

MAURYCEGO ORGELBRANDA

w WILNIE.

Utrzymuje ciągle znaczne zapasy tak krajowych jak i zagranicznych dzieł w różnych językach i wę wszystkich gałęziach, liczny dobór **nut, mapp, atlasów** i globusów jeograficznych; przyjmuje *prenumeratę na pisma perjodyczne, żurnale mód krajowe i zagraniczne* i na żądanie wszelkie zapisy uskutecznia w krótkim czasie. Bardziéj obecnie ułatwione i rozgałęzione stosunki handlowe, zaopatrują często powyższy zakład we wszystkie nowości literackie i muzyczne, wnet po ogłoszeniu ich przez wydawców i niezwłocznie takowych dostarczać obowiązuje się, po cenach najprzystępniejszych; xiążki krajowe po cenach miejscowych, zagraniczne po takichże, z doliczeniem kosztów transportu, **nuty** zaś bez wyjątku czy w kraju czy zagranicą wydane, *po cenach miejscowych, różniących się od dotychczasowych Wileńskich* **od 20—25 kop.** *na każdym rublu.* Drukowane katalogi xiążek i nut znajdujących się w powyższym zakładzie, przesyłają się bezpłatnie do miejsc wskazanych. W miarę przybywania nowości, dodatki katalogów okazują się. Zapisujący z prowincji *xiążek na rs. 10* albo *nut na rs. 5, kosztów przesyłki nie ponoszą*; przy znaczniejszych partjach korzystniejsze warunki. Na miejscu kupujący w mniejszych partjach, zyskują odstępstwa kosztom pocztowym wyrównywające, a przy większych partjach tak jak zwykle korzystniejsze warunki. *Posiadający rzadkości bibliograficzne szczególniéj z 16go i 17go wieku, a życzący takowe zbyć lub na inne dzieła zamienić* proszeni są *o wiadomość i ceny, jakoteż o ścisłe objaśnienie, w jakim stanie są dzieła do zbycia.* Poszukującym rzadkości, xięgarnia ofiaruje posrednictwo. Dla wygody korrespondentów swoich, taż xięgarnia utrzymuje stale zapasy **strun** *prawdziwie włoskich,* **kalafonji** *paryzkiéj,* **papieru** *biurowego i listowego,* oraz najwykwintniejszych gatunków angielskich i francuzkich i zwyczajnego na codzienny użytek. Posiada nadto **maszynkę** do suchych (en reliéf) odcisków **biletów wizytowych**, liter początkowych i całych imion na papierze listowym i w tym celu zamowienia przyjmuje. (Ner 20.—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Cieszkowski Paweł ob. z Suchy nr 585.—Dobiecki Mateusz ob. z Krzyżanowa nr 601.—Karczewski Karol ob. z Grzebowilka nr 586.—Pruscy Kazi. i Jul. oby. z Dobieszkowa nr 556.—Ksiądz Radziejewski Ignacy pleban z Wąstkowa nr 414.—Siemiątkowski Włodzi. ob. z Perespy nr 414.—Skarbek Józef hr. z Osięcina nr 638.—Zaborowski Ign. ob. z Zalesia nr 557.—Maillet Hen. urzędnik przy drodze żelaznéj z Paryża nr 414.—Stokvis Wilh. kup. z Brukseli nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Kisielnicki Włodzi. ob. do Zielonéj.—Otocki Tomasz ob. do Miedzechowa.—Ksiądz Sierakowski Anicet prowincjał zgromadzenia OO. Kapucynów do Lędu.—Szydłowski Edw. ob. do Petrykoz.—Sosnowski Ant. ob. do Pieczysk.—Jacquet Hen. mechanik do Paryża.—Niemojowski Lud. ob. do Włoch.

TEATR WIELKI. Jutro: *Muszkietery.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Stycznia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*